Nr. 156 Kraków. Piątek dnia 13 Lipca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8. kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10. kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Rewolucja za Atlantykiem.

Po walkach „królów z królami“, po hekatombach wojen siedmnastoletniego stulecia, wywołanych przez Reformację, nagromadziło się w starej Europie dużo fermentu, tak w dziedzinie społecznej, jak politycznej i ekonomicznej. Na schyłku zeszłego wieku znalazły one ujście w wielkiej Rewolucji francuskiej i pośmiertnych jej drganiach. Nie da się zaprzeczyć, że ekonomiczne motywy przeważną w każdej rewolucji odgrywają rolę, a śmiesznem byłoby utrzymywać, że grzmot, jaki sto lat temu zahuczał nad Francją, a potem nad całą Europą, był wyłącznie akompanjamentem do szumnych haseł: *égalité, fraternité, liberté;* przyznać wszakże trzeba, że prozaiczne i dość dotykalne cele rewolucjonistów kryły się w części po za papierowy parawanik „ewangelji“ encyklopedystów, skutkiem czego nie braknie wielkiej Rewolucji francuskiej pewnego idealnego pokostu. Dziś, po stu leciech, „przyszedł znowu czas“ na krwawy taniec; wielkie rewolucyjne „rondeau“ nie poprowadzi atoli stara Europa, lecz, jeśli wszelkie oznaki nie mylą, młodociana Ameryka. Niechaj nikt, spojrzawszy na nagłówek naszego artykułu, nie posądza nas o gonitwę za oryginalnością lub chęć wywołania efektu; wiadomości, nadchodzące z tamtej strony Oceanu, są tak pełne grozy, tak dobitnie malują położenie, że przyjąć trzeba prawie za pewnik, iż nastąpi tam wybuch wielkiej rewolucji socjalnej.

Jeśli uprzytomnimy sobie, jak zmaterjalizowanem jest społeczeństwo amerykańskie, jak mało ugruntowane są tam zasady moralne i religijne, jakie wreszcie w tym kraju, gdzie znają tylko dolara, objawia się niezrozumienie i lekceważenie wszelkich ideałów — wtedy zbledną obrazy krwawej nawałnicy ubiegłego wieku, zbieleją ówczesne czarne postacie wobec rozpasanych hord i ponurych, a zaciętych Krezusów amerykańskich: jedni i drudzy dyszą zemstą i nienawiścią; w jednych i drugich tylko *Kraft und Stoff*, burzą się i szamocą; jedni i drudzy głoszą ohydną zasadę: „Oko za oko, ząb za ząb!“ Posłuchajmy, jakim obydwie strony przemawiają językiem. Znany król kolejowy, mr. Pullman, który w podatkowym urzędzie sam oszacował swój majątek na 75 miljonów dolarów (187½ miljona złr.!), uwiadomiony o wybuchu bezrobocia, odpowiedział telegraficznie: „Ludzi tych zgniotę, choćby mnie to miljony kosztowało“. Na to odparł przewódca 370.000 robotników „Unji Pullman“: „Mackey, prezydent „systemu kolejowego Mackey“, wyrażał się tak samo, gdy robotnicy postawili swoje żądania, a dziś sprzedaje on buty w Nowym Jorku. Nie zawsze więc miljony zwyciężają. Jak słyszę, jest p. Pullman już w dość podeszłym wieku, przytem niezupełnie zdrów. Byłoby mi bardzo przykro widzieć go, jako inwalidę, gdzieś na rogu ulicy, kręcącego korbę katarynki“. — Czytając tę wymianę zdań, widzimy stojących naprzeciw siebie dwóch nieubłaganych zapaśników... I mimo woli przychodzą na myśl niedawno wypowiedziane słowa pewnego gruntownego znawcy amerykańskich stosunków robotniczych: „Jeżeli unjoniści raz w wściekłość wpadną, natenczas nie zmogą ich wszystkie wojska Stanów Zjednoczonych. Cywilizacja zależną jest w Ameryce więcej, niż gdziekolwiek indziej, od kolei żelaznych. Niechaj pozwolą choćby tylko na czternastodniową blokadę linij kolejowych, a wkrótce ujrzymy wielkie miasta ogłodzone i sceny zdziczenia, jakich nasze stulecie jeszcze nie widziało“.

Niestety, groźna ta przepowiednia sprawdza się zbyt prędko. Upiór wojny bratobójczej, z morderczem żelazem i żagwią płonącą w dłoni, przebiega już rozległe dziedziny północnej Rzpltej, a od Atlantykn do Oceanu Spokojnego przewija się czarna wstęga z krwawo-żółtym napisem: „Pożoga, mord, zniszczenie!“ Najgorsze dni paryskiej Komuny wyglądają bardzo niewinnie obok teraźniejszych stosunków w Chicago, w którem, o ironjo! rok temu zaledwie cywilizacja święciła swoje tryumfy! Wygłodzone, plądrujące bandy przebiegają ulice, tu i owdzie krwawe starcia z wojskiem i policją — a to wszystko na tle palących się domostw, które jaskrawą łuną oświetlają orgje rozmiętnionych tłumów. Najpiękniejsze budowle z Kolumbijskiej Wystawy poszły z dymem: hala machin i elektryczności, przepyszny pawilon muzyki, pawilon rolnictwa i w. i. Pamiętać przytem należy, że w Chicago znajduje się 25.000 drewnianych domów, więc całe miasto można w jednej chwili obrócić w perzynę. Widmo głodu na dobre zagraża, gdy tymczasem tysiące centnarów mięsa gnije w beczkach pociągów, stojących bezradnie na stacjach; zresztą niszczenie pociągów trwa dalej. Widok spustoszenia jest straszny: poprzecinane druty telegraficzne, poprzerywane szyny, zrabowane i popalone wagony, pogruchotane lokomotywy... oto do czego tam doszli.

Wskutek przerwania dowozu węgli zamknięto fabryki; tak więc powiększyły się szeregi niezadowolonych, a głodnych tysiące i krocie. Dodajmy do tego masy pospólstwa, zawsze gotowego do gwałtów i rabunku, które ściągnęła do Chicago zeszłoroczna Wystawa, weźmy na uwagę, że ludność wszędzie przypina białe przepaski, odznakę powstańców, a nie zadziwi nas stan oblężenia w „wolnej“ Ameryce i zwołanie pospolitego ruszenia, który to środek wiele nie obiecuje, ponieważ robotnicy, należący do milicji, nie zechcą strzelać do strajkujących towarzyszy. Faktem jest nawet, że w niektórych miastach milicjanci wprost przechodzą na stronę powstańców. Niektórzy zaś gubernatorowie, jak np. p. Altgeld z Chicago, kokietują z anarchistycznemi żywiołami wcale niedwuznacznie. O stratach materjalnych nie ma co mówić, dotąd spalono 867 wagonów i obliczono szkody na 1200.000 dolarów. Ale to tylko statystyka strat jednego, jedynego towarzystwa kolejowego; zresztą dopiero początek ruchu, więc niewątpliwem, że nie miljony, ale miljardy przepadną.

Tak więc zniżka płacy w zakładach Pullmana, była tą iskrą, która zapaliła wielki pożar rewolucji socjalnej. Pojedynek to między robotnikami, a pracodawcami na życie i śmierć. Obie strony wytężają wszystkie siły, by wyjść z walki zwycięsko, bo czują, że klęska równałaby się ruinie.

W ostatniej chwili doniósł nam telegram, że miljon robotników wzięło już udział w bezrobociu... Co teraz nastąpi?

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 11 lipca.

(*δ*) Minister dr Madeyski doznał nadzwyczajnego odszczególnienia. Oto papież, w liście do kardynała, a praskiego arcybiskupa, hr. Schönborna, wypowiada swoje żywe zadowolenie, z powodu mowy ministra wyznań i oświaty, miianej na wiosnę, podczas rozprawy budżetowej. P. dr Madeyski powiedział wówczas pomiędzy innemi: „iż nie jest dobrze, istniejącą szkołę ludową uważać jako przeszkodę wychowania obyczajowo-religijnego“. Wiedeńska prasa „liberalna“, (czytaj żydowska), widzi w pochwale papieskiej mowy ministra dra Madeyskiego: „nie mniej i nie więcej, jak uznanie austrjackiej ustawy szkolnej“, przyczem robi ta prasa w swój sposób uwagi, polemizując z prasą „klerykalną“, która swojego czasu rzekomo nie była zadowoloną z wspomnianej mowy ministra oświaty. *N. F. Presse* ostrzega jednak przed „ukrytym zamiarem papieża“, gdyż „chociaż czyni on zasadnicze ustępstwo, oznajmia zarazem nową taktykę, która jest jeszcze niebezpieczniejszą, ponieważ zmierza do powolnego walenia muru i chce w praktyce osiągnąć to, czego w długiej i zapalczywej wojnie przeciwko zasadzie uzyskać nie było można“.

Ale, pociesza główna orędowniczka *Alliance israelite universelle*, jeszcze istnieje stronnictwo liberalne — straż nad Jordanem — które powie i w praktyce: dotąd a nie dalej, a zresztą p. Madeyski zna swoje obowiązki jako minister koalicyjny, wie, jak daleko mu iść wolno. Słowa te brzmią kategorycznie, chociaż właściwie nie ma najmniejszego powodu ani do rozwijania energji, ani też do udzielania nagany komukolwiek. Chyba tylko żądza zemsty może w danym razie tak przemawiać, ale przeciwko komu? Swojego czasu była wszakże *N. F. Presse* nader zadowoloną z budżetowej mowy ministra Madeyskiego. Cóż zaszło więc, że dziś o tej mowie wyraża się z rodzajem niechęci. Czy dlatego, że mowę ministra papież pochwalił? Tak rzecz wygląda. I nie dziw, gdyż tak zwane tutejsze dzienniki „liberalne“ stoją wyłącznie na stanowisku żydowskiem i chwalą to tylko, co rabini polecają. Istotnego powodu do zaniepokojenia nie ma, gdyż nikomu się nie śni o nadwerężaniu wolności nauki. Po co więc burzyć bez potrzeby opinię publiczną i podburzać ludność. Dr Madeyski istotnie jest całym mężem na swojem stanowisku i wie, gdzie jest granica, upominać więc *N. F. Presse* bynajmniej nie potrzebuje.

W ważnej sprawie szkolnej.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Z pod Żywca 10 lipca.

Według rozporządzenia wysokiej c. k. Rady szkolnej kraj. z dnia 23 sierpnia 1893 L. 16.717, zamieniono egzaminy w szkołach ludowych

końcem roku szkolnego na popisy, ograniczające się do śpiewu i deklamacji. Nie myślimy tutaj wkraczać w prawa tak wysokiej instytucji, jaką jest Rada szkolna krajowa, gdyż pobudki tego postąpienia nie są nam dokładnie znane; niemniej jednak, ponieważ i nam dobro szkoły na sercu leży, poczuwamy się do obowiązku wypowiedzenia kilku uwag, które oddajemy pod światłą rozwagę tych, *quorum interest*. Że rozporządzenie powyższe może stosowne w miastach i miasteczkach, gdzie już szkoły dawno istnieją i gdzie publiczność inteligentniejsza pojmuje doniosłość nauki i w każdej chwili o postępie dzieci w kancelarji szkolnej dokładnie poinformować się może, z zwyż wyłuszczonych powodów na popisy z końcem roku nie uczęszcza, to łatwe do pojęcia, ale że te same powody i pobudki nie wystarczają w szkołach na wsi, to się nam zdaje, na podstawie doświadczenia, więcej, niż pewnem. Nie wiem, jak się tam gdzieindziej dzieje, ale mogę zaręczyć z praktyki, że w okolicach górskich szkoły po większej części niedawno powstały, więc też i lud, który jeszcze ich zadania i doniosłości nie pojmuje, spogląda na nie z pewnem uprzedzeniem, czasem nawet z niechęcią, widząc w nich tylko źródło nowych ciężarów, a nie chce, lub nie ma sposobności, przekonać się naocznie o ich stronach dodatnich. Otóż wśród takich warunków należałoby w tutejszych okolicach otoczyć szkołę szczególniejszą opieką i przy każdej sposobności, że tak powiemy, pewnego rodzaju pompą zewnętrzną. Jednym z takich środków jest właśnie popis roczny z tego, co się w ciągu roku uczyło. Rodzice, w początkach nieufni, a może i nie bardzo życzliwi szkole, z każdym rokiem przychodzą w większej liczbie na egzaminy i doznają niemałego zadowolenia i chluby, gdy słyszą trafne, jasne i treściwe odpowiedzi swoich dzieci. Nieraz zdarza się, że właśnie pod wpływem tego rodzice zmieniają na korzyść zdanie swoje o szkole i w nauczycielu widzą nie ciężar, lecz opiekuna i światłodawcę dzieci. Możemy stwierdzić z wszelką pewnością, że w okolicach górskich nauczyciel, którýby się z całą ścisłością zastosował do powyższego rozporządzenia wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej, wywołałby, jeżeli już nie oburzenie, to pewien rodzaj zgorszenia i rozczarowania.

Niejeden, nie wchodząc w pobudki rozporządzenia, zapytałby, czy to potrzeba aż całego roku na to, żeby się nauczyć zaśpiewać kilka piosneczek i zadeklamować kilka wierszyków. Sądzimy, że i to należy wziąć na uwagę, iż dzieci, wiedząc z góry o tem, iż z końcem roku odpowiadać będą wobec rodziców i gości, dołożą większej pracy i staranności, ażeby złemi odpowiedziami nie wywoływać rumieńca wstydu dla siebie, a zakłopotania dla rodziców. Wiemy, iż mógłby nam ktoś zarzucić, że nauczyciel ostatnie miesiące roku szkolnego poświęcać będzie, z uwagi na pomyślny wynik egzaminu, wyłącznie obrobieniu kilku spraw z uszczerbkiem nauki. Doświadczenie jednak nauczyło nas, że tak nie jest. Bywały dawniej egzaminy i wypadały świetnie pod każdym względem, nauczyciel zaś sumienny, po całorocznej pracy nie potrzebował obawiać się co do pytań i odpowiedzi, obejmujących cały dział przepisany. Owszem, może to nawet jest bodźcem do traktowania przedmiotów sumiennie i wyczerpująco, bo wszakże nauczycielstwo stoi na tym stopniu, że ponoś nikt nie odmówi mu poczucia własnej godności i zrozumienia szczytnego stanowiska, jakie w społeczeństwie zajmuje. Rozumie się, że jak wszędzie, tak i tutaj, wyjątki się znajdują i możemy z całem przekonaniem powiedzieć, że, czy będą popisy takie czy owakie, to nauczyciel niesumienny i niedbały i tak znajdzie dość sposobności, aby rzecz tylko zbyć i odrobić pańszczyznę. Na szczęście wyjątki to dzisiaj rzadkie, a na tej podstawie i zarzuty, w tym kierunku podnoszone, tracą na wartości. Pomijamy już milczeniem tę okoliczność, że czasem i ludność wiejska skorzysta coś na takich popisach, zwłaszcza, gdy mowa o historji, geografji i t. d., a nadto, że przewodniczący, znający dokładnie w danem miejscu strony ujemne i dodatnie szkoły, względnie życzliwość włościan, lub ich uprzedzenie do szkoły, ma doskonałą sposobność zaraz po popisie, póki jeszcze, jak to mówią, żelazo gorące, zwrócić uwagę na niejedną rzecz, rozwiać niejedno uprzedzenie i wskazać na korzyści z nauki płynące.

Rzucamy tych kilka uwag w nadziei, że nie przebrzmią one bez odgłosu. *J. M.*

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Połowiczność niemieckiej polityki w sprawach kościelnych znalazła wyraz na ostatniem posiedzeniu niem. Rady związkowej, na którem uchwalono otworzyć granice Niemiec Redemptorystom i Ojcom św. Ducha, a zaś Jezuitów uznano nadal jeszcze za żywioł, który mógłby podkopać fundament niemieckiego Cesarstwa. Zasługa tego częściowego zniesienia ustaw przeciw zakonom przypada, jak otwarcie mówią, Bawarji, nie mniej jednakże zawdzięczać to należy wytrwałej kampanji centrum. Sam książę rejent bawarski nalegał, aby przypuszczono Redemptorystów, którzy ongi mieli pieczę nad królewskiemi grobami Wittelsbacków, rząd zaś bawarski podnosił, że są oni niezbędni, wobec zalewu socjalizmu, którego wpływom na lud wiejski oni jedni skuteczną położą tamę. Co do zgromadzenia OO. św. Ducha, to wobec pochwał, jakie oddawał ich działalności w niem. posiadłościach Wschodniej Afryki protestant major Wissmann, nie wypadało wprost rządom związkowym obstawać przy prawach wyjątkowych.

Wielkie tegoroczne manewry jesienne w Rumunji zapowiadają się bardzo interesująco, ponieważ rozwijać się będą na tle ukończonych fortyfikacyj; wielkie fortyfikacje Bukaresztu zdadzą przytem egzamin, o ile odpowiadają nowoczesnym wymaganiom.

W ostatniem dziele swojem „Patrjotyzm i chrześcijanizm“ wypowiada hr. Lew Tołstoj między innemi poglądy swoje na alians francusko-rosyjski. Słynny ten pisarz zaczyna w ten sposób: „Mnie i wielu innym wydawały się francusko-rosyjskie aljanse początkowo śmieszne, następnie wywołały zdumienie, a w końcu oburzenie“. Widzimy więc, że to wcale niesalonowe traktowanie francusko-rosyjskiego flirtu; w tym też tonie ciągnie hr. Tołstoj dalej, a coraz dosadniej. Wdzięczenie się wzajemne Francji i Rosji nazywa „psychiczną dżumą“, „fałszywą miłostką“ itd. a aljantów „idjotami, przed którymi trzeba się mieć na baczności“. Gorąco natomiast przemawia za Niemcami, których nienawiść wyhodowano w Rosji sztucznie. Dalej pisze dosłownie: „Bezpośrednio przed wojną turecką opanowała nas nagle szalona miłość jakichsić braci słowiańskich, o których tysiące lat nikt nie słyszał, a przecie Niemcy, Francuzi i Anglicy niewątpliwie są nam bliżsi niż garść Serbów, Bułgarów i Czarnogórców“. „Nagła miłość Słowian była tylko grą wyrazów“, koniec końcem zmuszono Aleksandra II. do wojny, której zaprawdę nie cierpiał; zajścia w Paryżu i Tulonie tak troskliwie pielęgnowane przez prasę, prowadzą otwarcie do podobnego albo gorszego jeszcze nieszczęścia“. wreszcie protestuje uroczyście autor „Pokoju i wojny“ przeciw złudzeniu, jakoby wszystkie serca rosyjskie biły miłością *pour la belle France*. Przy końcu swego dzieła mówi, jak lud rosyjski myśli o tem przymierzu, i opowiada, jak pewien szeroko znany Francuz wyszedł z nim w pole, aby nakłaniać chłopów rosyjskich do przymierza, Chłopi oświadczyli, że nic o niem słyszeć nie chcą: że im wszystko jedno, jaki naród, choćby niemiecki, że ze wszystkiemi chcą pracować. Tołstoj dodaje: Lud rosyjski ma całkem co innego na głowie niż przymierze.

Pismo papieskie do kardynała Schönborna.

Naszemu ukochanemu synowi, Franciszkowi de Paula Schönbornowi, kardynałowi św. rzymskiego Kościoła z tytułu SS. Jana i Piotra, arcybiskupowi Pragi, Papież Leon XIII pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Ty ukochany synu i inni austrjaccy biskupowie, przed zamknięciem ostatniego waszego wiedeńskiego Zjazdu, uznaliście za rzecz dobrą wystosować do Nas wspólne pismo, które miało objawić zarówno serdeczną, pomiędzy wami panującą miłość, jakoteż zwłaszcza całkowitą uległość, jaką jednomyślnie żywicie wobec najwyższej Stolicy św. Piotra. Jak przyjemnem i pożądanem dla Nas było, sami osądzić możecie. Albowiem wasza pełna uznania deklaracja, zarówno dla innych encyklik, jakie w ciągu naszego Pontyfikatu wydaliśmy jak mianowicie dla tej ostatniej, jaką wydaliśmy, o sumiennym, według norm Kościoła uregulować się mającym wykładzie Pisma św., dowodzi waszej gotowości do słuchania głosu tego, któremu Chrystus powierzył zadanie pasania owieczek i owiec Jego. Nie możemy Wam tego nie gratulować, bo im serdeczniej biskupi lgną do najwyższego Pasterza, w tem obfitszej mierze zwrócą na powierzone im ludy swą ożywczą siłę, której boskiego początku w Piotrze szukać należy.

Jeżeli jednak czynicie uprzejmą uwagę, że My, pomimo naszego przechylającego się wieku, cieszymy się ciągle jeszcze niepochylającemi się siłami, My przypisujemy to Bogu, rozdawcy wszelkich dóbr, w którego mocy leży zabijać i ożywiać i który Nas w tak wielu i tak gorzkich strapieniach podtrzymuje i pociesza. Bo właśnie tego wymaga od nas najwyższy apostolski urząd, który za Boga zrządzeniem piastujemy, aby nie zabrakło naszej dbałości, i aby chrześcijaństwo nigdzie szkody nie poniosło, lecz raczej codziennie wzrastało i większą cieszyło się pomyślnością. Bo Kościół Chrystusa jest kolumną i fundamentem prawdy; dlatego jest jego najwłaściwszym urzędem, ciemności nieustanie rozpraszać, błędy niweczyć, umysłom ludzkim coraz jaśniejsze światło nieść. Naszym obowiązkiem jest w istocie czynić to wszystko, ponieważ z boskiego przeznaczenia powierzony jest Nam w Kościele najwyższy urząd nauczycielski, a u św. Apostoła Piotra powiedziano jest: „Wzmacniaj swoich braci!“ — z ufnością w Bogu czyniliśmy to i będziemy czynić nadal, dopóki Nam Bóg Najwyższy życie utrzyma.

Abyśmy jednak nie łudzili się w naszej wielkiej nadziei co do obfitych owoców naszych nauk i upomnień, chcemy Wam przypomnieć, że biskupi wraz z nami pracować nad tem muszą usilnie, aby wszyscy wierni zarówno głos Papieża usłyszeli i aby poznali udzielone wskazówki i usilnie starali się wprowadzić je w życie. O to błagamy, ku niebu spoglądając w gorącej modlitwie; za to, coście dotychczas pod tym względem uczynili, udzielamy wam zasłużonej pochwały i wzywamy was z naciskiem, abyście i na przyszłość tak samo czynili. — Pomiędzy przedmiotami rozpraw waszego ostatniego zjazdu, ukochany Synu, nie mogło ani brakować sprawy katolickiego wychowania młodzieży w publicznych szkołach, ani też sprawa ta ostatniego nie mogła zajmować miejsca. Wiecie, jaką miłością otaczamy ten wiek młodzieńczy i jaką boleść odczuwamy z powodu nieustannie grożących mu zasadzek i jak bardzo pragniemy, aby z tych zasadzek nienaruszony wyszedł. W tym względzie z wielkiem zadowoleniem słyszeliśmy niedawno oświadczenia cislitawskiego ministra oświaty.

Nie ma nic gorszego i dla dobra ogólnego szkodliwszego, jak gdy pojawia się opinja, że pomiędzy władzą państwową a Kościołem musi z konieczności panować rozdział. W prawdzie każde z dwóch ma swój własny zakres, którego przekraczać nie godzi się; jednemu przeznaczona jest troska o szczęśliwość ziemską i przemijającą, drugiemu o nigdy niekończącą się szczęśliwość dusz. Ponieważ doczesny dobrobyt głównie opiera się na sprawiedliwości i obyczajności, przeto potrzebuje władza świecka poparcia religji, której zadaniem jest umysły w szrankach trzymać i do wszelkich cnót prowadzić: religja nawzajem, która panuje nietylko nad duszami, ale i nad ludźmi, a zwłaszcza także o ile skupiają się w społeczeń-

stwie, wymaga od rządu państwowego przyjaznej pomocy.

Dlatego godnem potępienia dążeniem jest rozdział Kościoła od państwa; muszą raczej nawzajem stać w związku. Jeżeli odnosi się to do wszystkich innych rzeczy, szczególniej także odnosi się do nauki młodzieży, tak, iżby władza świecka, dbając o ćwiczenie młodzieży w naukach i wiadomościach, dotyczących wspólnego dobrobytu, równocześnie dążyć mogła do jej obyczajowego i religijnego wykształcenia, a to za pośrednictwem urzędu nauczycielskiego Kościoła i pod jego kierunkiem i nadzorem.

Żywimy nadzieję, że nowy minister oświaty dokaże tego, aby w austrjackich zakładach naukowych duchownym przyznane było należne im miejsce i aby nic takiego nie zdarzyło się, przez coby młodzieńcze umysły wrogo względem katolicyzmu mogły być usposobione. Jesteśmy tego pewni, ukochany Synu, że nie zabraknie waszych także usiłowań w tym kierunku. Jako rękojmię darów niebieskich i oznakę Naszej miłości, udzielamy ci, ukochany Synu, jakoteż i innym austrjackim biskupom, oraz duchowieństwu i wiernym, waszej czujności powierzonym, z miłością w Panu apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 1 maja 1894 r., w siedmnastym roku naszego Pontyfikatu.

Papież Leon XIII.

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 11 lipca.

Pogoda prześliczna, acz bez upałów lipcowych, sprzyja teraz codzień Wystawie, która jej tak bardzo potrzebowała. Zwłaszcza piękne są wieczory; wtedy Lwów po pracy całodziennej spieszy na stryjskie, gdzie czaruje fontanna. W dzień zaś zwidzają pilnie pawilony obcy goście, przyjezdni z prowincji i wycieczki gremjalnie. Dziś n. p. prócz kilku szkół tutejszych, przechadzają się po placu liczni goście ze Stryja i Stanisławowa, oraz dziatwa z Podhorzec. W niedzielę przybywa 100 akademików krakowskich, 17. zaś nauczyciele ludowi z rzeszowskiego.

Celem ujednostajnienia nauki w szkołach przemysłowych uzupełniających, a w szczególności nauki rysunków, tak dla tych szkół ważnej — uznała komisja krajowa dla spraw przemysłowych za niezbędne, urządzenie w b. r. Zjazdu kierowników i nauczycieli rysunków w tych szkołach, zwłaszcza z tego powodu, iż Wystawa, na której wzorowe przybory szkolne i prace szkół przemysłowych zgromadzono w znacznej ilości, nastręczy sposobności poparcia okazami tego, co będzie przedmiotem referatów na Zjeździe. Jako termin stanowczy oznaczono dnie 19 i 20 b. m. Program Zjazdu uchwaliła już komisja.

W tych dniach odbędą się równocześnie dwa liczne zjazdy: Zlot „Sokołów" i Kongres pedagogów. Wkrótce po nich następujący Ziazd literacki, zapowiada się również coraz liczniej.

Tymczasem trwa jeszcze Zjazd techników. Wczoraj, po jubileuszowej uroczystości Politechniki, zwidzali uczestnicy kongresu muzeum Dzieduszyckich, po którem oprowadzał ich sam gospodarz, hr. Włodzimierz. Następnie udali się grupami na plac Wystawy, gdzie w poszczególnych działach, jak n. p. w pawilonie przemysłowym i w hali maszyn toczyły się między obecnymi ożywione dyskusje w kwestjach technicznych. Wieczorem odbył się w sali kasynowej raut, po którym tańczono do późna.

Na cześć gości zamiejscowych, którzy do Lwowa przybyli z różnych stron na jubileusz Politechniki, dawali wczoraj profesorowie ucztę u Ludwiga. Jako gospodarz, zdrowie swych gości pił pierwszy rektor Dziwiński, poczem nastąpił szereg toastów, wśród których prof. Skibiński wzniósł zdrowie lich na pomyślność Politechniki wiedeńskiej, jako jeden z dawniejszych jej wychowanków, a rektor Thoule życzył pomyślnego rozwoju naszej akademji technicznej w drugiem pięćdziesięcioleciu jej istnienia.

Dziś w sekcji techniczno-mechanicznej miał bardzo ciekawy wykład p. Tatarowicz, na temat: „Przemysł cukrowniany w Galicji", poczem wywiązała się szeroka dyskusja, w której między innymi zabierali głos pp. Szczepanowski i hr. Łubieński.

Nakoniec uchwalono przedłożyć plenarnemu posiedzeniu Zjazdu następujące dwa wnioski: „1) Zjazd wyraża opinję, że przemysł cukrowniczy w Galicji ma za sobą wszelkie warunki; 2) Zjazd powołuje do życia ankietę, która zajmie się sprawami przemysłu cukrowniczego. Na tem zakończyła sekcja prace swoje w czasie tegorocznego Zjazdu.

Zarazem ukończono prace sekcyjne wogóle. Dziś technicy zwidzają w dalszym ciągu Wystawę, po południu o godz. 5, zbiorą się w hali koncertowej na plenarne posiedzenie, na którem Zjazd załatwi wnioski wszystkich sekcyj, poczem przewodniczący zamknie III Kongres. Wieczorem bankiet pożegnalny w kasynie.

Echa kąpielowe.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zakopane 10 lipca.

Słotne, pochmurne, smutne — tak zowią tegoroczne lato. Bo proszę sobie wyobrazić, że w przeciągu ostatnich ośmiu tygodni, naliczyliśmy zaledwie dziesięć dni pogodnych. Złe już nie dlatego, że gospodarzom przeszkadza w pracy w polu, ale ogranicza napływ gości do Tatr, tak zbawiennie wpływający na dobrobyt górali. Dzięki Bogu, od kilku dni, coraz to łaskawsze uśmiechy słońca, rozweseliły oblicze naszych gór; niebieskie upusty przymknęły się cokolwiek, a sfery wyższe darzą czasami spragnionych letników i turystów nawet całodzienną pogodą, za czem idzie, że i zjazd gości się wzmaga. Z pomiędzy znanych osobistości bawią w Zakopanem: Dr Franciszek Smolka, dr Chmielowski, Henryk Sienkiewicz, członek Wydziału kraj., E. Jędrzejowicz, Prof. dr Ignacy Baranowski, prof. dr Florkiewicz, Stanisław Niedzielski, p. Siemaszkowa, konsul br. Lesser, jenerał dr Trzebicki, prof. Wojciech Gerson itp.

Lista gości dosięga do 1000.

Zdaje mi się, że ci, którym na sercu leży rozwój krajowych zdrojowisk i stacyj klimatycznych, powinni zaznajamiać szerszy ogół czytelników pism perjodycznych z tem wszystkiem, co się może przyczynić do podniesienia naszych zakładów i do zwrócenia uwagi na niedostatki, których usunięcie tak dobrze leży w interesie kuracjuszów, jak i samych zakładów. Przyroda szczodrze uposażyła nasze zdrojowiska i potrzeba tylko starannej ręki ludzkiej, aby przewyższyły różne „bady", w których, jak to powiadają, i chłodno i głodno i do domu daleko. Zakopane np., obok uzdrawiających własności, jest tak piękne, urocze, że gdyby się wzięto do niego energicznie, mądrze i ze znajomością rzeczy, niezawodnie zakasowałoby zagraniczne stacje klimatyczne. Tego roku Zakopane weszło w pomyślny okres rozwoju przez nadanie mu od rządu nowej organizacji, która zaprowadza odtąd w Zakopanem dwa sezony: letni i zimowy. Spodziewać się należy, że zarząd klimatyczny skorzysta z atrybucyj przysługujących mu z tytułu nowego statutu, względnie w potrzeby tutejszego uzdrowiska i postawi je na stopie, na jaką ono zasługuje.

Należałoby między innemi zregulować taksy kuracyjne na wzór zagranicy. Goście są tam podzieleni na kilka kategoryj, z których każda opłaca inną taksę, a zupełnie uwolnieni są od opłaty: lekarze, dziennikarze i nauczyciele ludowi.

Założone przed dwoma laty łazienki górala S. Krzeptowskiego na Krupówkach, zasługują na uznanie. Wszelkie procedury hydropatyczne, kąpiele ciepłe i zimne, nasiadowe, borowinowe, igliwiowe etc. można tu mieć na zawołanie wygodnie i niedrogo. Przy łazienkach znajduje się także strzelnica, jako rozrywka dla amatorów tego sportu.

W r. 1892 przystąpił Wydział krajowy do budowy drogi z Jaszczurówki ku Morskiemu Oku. Droga ta będzie głównym spacerem powozowym dla gości, którzy bez wielkich trudów zechcą używać balsamicznego powietrza tatrzańskich lasów i napawać się rozległemi widokami, które z jednej strony ku dolinie Nowotarskiej, z drugiej ku szczytom Tatr z rozmaitych punktów drogi zawsze odmiennie przedstawiają się. Śmiało można powiedzieć, że pod względem widoków droga ta należeć będzie do najpiękniejszych w całej monarchji.

Zaraz po opuszczeniu Jaszczurówki, droga wspina się coraz wyżej w nagłych zakrętach, skąd coraz piękniejsze roztaczają się widoki. Ku północy rozległa dolina Nowotarska, pokryta borami i osadami a zamknięta Gorcami i Beskidem z Babią górą na czele. Ku zachodowi cały szereg szczytów i Regli tatrzańskich, rozpoczynających się górą Osobistą na Orawie. Ku południowi dziko poszarpane turnie: Swinicy, Zawratu, Koziego wierchu, Koszystej, — oto widok cudownego krajobrazu, od którego trudno wzrok oderwać. Jesteśmy tu na wzniesieniu 1100 m. n. p. m.

Ale niedługo zachwycamy się tym czarodziejskim krajobrazem, bo od trzeciego kilometra droga wstępuje w lasy świerkowe i pójdzie borami aż do dziesiątego kilom., odkąd znowu roztaczać się będą wspaniałe widoki na najwyższy łańcuch Tatr. Za lat dwa będzie tu ruch i gwar, dziś jeszcze majestatyczna cisza zalega w około. Zaledwie przerwie ją śpiew ptasząt alpejskich, szum niewidzialnego potoku lub łoskot kamieni, kruszonych na szuter. Tu i owdzie spotkasz tylko gromadkę robotników, zajętych pracą, tu i owdzie ujrzysz schronisko.

Cała droga, od Jaszczurówki na Łysą Polanę, liczyć będzie 16 klm. długości, a od Zakopanego 21 klm., ukończoną zaś zostanie w r. 1895. Robotami kieruje inżynier Wydziału kraj., p. Jawornik. Jest to praca wielka i trudna. Trzeba łamać i rozsadzać skały, usuwać złomy i drzewa, budować maszyny, prowadzić pod drogą kanały dla dzikich potoków; zmieniać ich koryto i regulować. Od Jaszczurówki droga już przeszło na milę jest gotową, nasypisko ziemne, bez szutru, będzie tego roku ukończone. Koszta budowy obliczono na 60.000 złr., co wyniesie około 3.700 złr. na kilometr. Na drugim kilometrze, z powodu wielkich przeszkód technicznych (rozsadzanie skał), koszta wzrastają do 5.000 złr. Obecnie odbywa się trasowanie drogi po za potokiem „Sucha woda" w okolicy Toporowego Stawu. Na Łysej Polanie droga ta połączy się z krajową szosą węgierską. Na rzece Białce, która tu tworzy granicę między Galicją a Węgrami, zbudowany będzie most wspólnym kosztem obu krajów. Biorąc, ze stanowiska ekonomicznego, ta nowa arterja komunikacyjna przez Tatry, przyczyni się wielce do ożywienia ruchu handlowego między Spiżem a Podhalem.

Tego roku praktykują w Zakopanem drowie: Chwistek, Buzdygan, Chramiec, Piasecki i Eljasz.

W parku, na „Antałówce", otworzył tutejszy obywatel, p. F. Pawlica, dla wygody gości kawiarnię i mleczarnię.

P. S. Pogoda się ustala, a goście coraz liczniej zjeżdżają. Szczyty, doliny i jeziora tatrzańskie w pogodnej szacie czekają na turystów, nęcąc ku sobie pysznymi obrazami. (;)

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady: A) „Poczmistrzów: 1. w Jagielnicy, Ottonowi Topolnickiemu, ekspedjentowi poczt. z Pasieczny; 2. w Mielcu, Stan. Gutteterowi, ekspedjentowi z Nahaczowi; 3. w Jezierzanach, koło Czortkowa, Stan. Wernerowi, z Dzikowa starego; 4. w Bogumiłowicach, Janowi Burzyńskiemu, z Wybranówki; 5. w Zamarstynowie, Marji Navratil. B) ekspedjentów pocztowych: 1. w Babicach koło Chrzanowa, ekspedytorce, Wiktorji Żabińskiej; 2. w Łabowej, ekspedyt. Gust. Doerflerowi; 3. w Łuce małej, ekspedyt. Tadeuszowi Chlamtaczowi; 4. w Dobrzechowie, ekspedytorowi Janowi Dyszkiewiczowi; 5. w Gołogórach, ekspedyt. Eug. Orleckiemu; 6. w Krechowie. eksped. Stan. Grochowalskiej; 7. w Wodnikach, ekspedyt. Barbarze Horowitz; 8. w Soli, kierownikowi stacji kolejowej, Mich. Dobrzańskiemu; 9. w Wybranówce, Ludw. Hamlingerowi, ekspedjentowi z Radgoszczy; 10. w Dzikowie starym, Janowi Oskarowi Passendorferowi, eksped. z Wadowic górnych; 11. w Tęgoborzu, Marji Słodykiewicz, eksped. z Rodatycz; 12. w Morszynie na dworcu, naczelnikowi stacji, Szym. Soboniowi; 13. w Dworach na dworcu, naczelnikowi stacji, Jul. Opackiemu; 14. w Pasiecznej, eksped. z Mikołajowa obok Bóbrki, Robertowi Rudolfowi; 15. w Klęczanach, ekspedytorce, Amalji Malinowskiej.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

37 (Ciąg dalszy).

Raniono jednego muła w głowę i w łopatkę. Aby jednak módz celnie strzelać, Guaturos'y musieli wyjść cokolwiek ze swojej kryjówki. Armand i Murlyton strzelili nawzajem i trafili dwóch na raz.

Auretta patrząc pilnie przez perspektywę, widziała jak jeden padł twarzą na ziemię i więcej się nie ruszył; drugiego unieśli ze sobą towarzysze, widocznie mocno rannego, skoro sam iść nie mógł.

Rozwścieczeni napastnicy, zebrali się tłumnie u stóp pagórka.

Po ich ruchach gwałtownych, z dzikich okrzyków, które echo przynosiło, aż do ich kryjówki. Armand domyślił się, że mogą spodziewać się niebawem ataku.

— Panie Lavaréde — przemówiła Auretta, widzisz, że jestem zupełnie spokojna... Chciej mi zatem powierzyć swój rewolwer. Sam weźmiesz strzelbę Agostina. Strzelałam do tarczy doskonale. Zobaczysz, że i tu nie chybię.

— Kto trafiał w tarczę i to w sam środek, trafi tem łatwiej w Guaturos'a. — Murlyton rzekł to jak zwykle ze spokojem niewzruszonym, przyzwalając temi słowy na córki propozycję. Lavaréde zatem, bardziej zaniepokojony o Aurettę, niż o własne życie, umieścił swoją dzielną towarzyszkę, jak tylko mógł najbezpieczniej. Mulica Montania, służyła Angielce swojem ciałem, za wał ochronny. Auretta naśladowała w tem bezwiednie taktykę kozaków rosyjskich, który zawsze kryją się poza swoje konie i tak zabezpieczeni, strzelają na nieprzyjaciela.

Zaledwie ukończono te przygotowania, gdy dał się słyszeć dziki ryk u dołu.

Guaturos'y, pięli się w górę, zbici w jeden kłąb, aby wziąć szturmem fortecę zaimprowizowaną.

W pośrodku można było rozróżnić ich dowódcę i don Josége, który odznaczał się swoim *sombrero* o szerokich kresach. Ci dwaj trzymali się na uboczu, zachęcając do walki i narażając innych ua niebezpieczeństwo.

Nasi przyjaciele czekali, pókiby napastnicy nie byli tuż blisko. Teraz wystrzelili razem, jakby na komendę. W zbitej masie trafiał każdy strzał. Za chwilę leżało pięciu zabitych, a drugie tyle rannych, zasłonili sobą towarzysze dotąd cali i zdrowi.

Guaturos'y, zaczęli się cofać. Nie powiódł się znowu atak.

Zastęp w fortecy został prawie nietknięty. Murlytona kula lekko w czoło drasnęła. Obwiązał sobie zatem głowę chusteczką batystową Auretty.

Napastnicy, cokolwiek ostygli w zapale, po dzielnej obronie Europejczyków, umknęli poza wał ochronny, gdzie byli zasłonięci przed strzałami oblężonych. Niedługo jednak odpoczywali nasi przyjaciele po pierwszym ataku.

Guaturos'y zaczęli wdzierać się na nowo, wrzeszcząc, rycząc i wyjąc przeraźliwie. Raz po raz dawali ognia do oblężonych.

Obecnie nie szli całą masą. Utworzyli długą a wąską linję tyraljerów, do której nie tak łatwo było trafić. Wąż ten potworny opasywał coraz ciaśniej wzgórek.

Każda z trzech osób, broniących się tak dzielnie poza murem na pół rozwalonym, miała przeciw sobie z dziewięciu nacierających.

— Za dużo tych łotrów! — wykrzyknął Armand z dziką rozpaczą.

Poszukał wzrokiem Auretty.

Jej oczy były dziwnie zamglone. Nie ma jednak czasu nad tem się zastanawiać i rozczulać.

Guaturos'y są już o kilka kroków zaledwie od nich.

W ich twarzach maluje się dzika chęć zemsty. Widok straszny, ścinający krew w żyłach... Istna banda szatanów!...

Porzucili broń palną. Wstrząsają długiemi, błyszczącemi w słońcu nożami *machete*, które noszą zawsze wetknięte za pas. Dochodzą pod sam mur. Lavaréde wali z nóg jednego, strzałem w samą pierś. Kolbą kładzie trupem drugiego, który już był na murze. Murlyton ze swojej strony, wystrzeliwszy wszystkie naboje, używa rewolweru jak maczugi i ogłusza Indjan, jednego po drugim. Zabitemu, który pada u jego stóp, już po tej stronie muru, wyrywa nóż z zapasa i wbija w pierś najbliższemu napastnikowi.

Taka jednak krwawa walka na noże, wstrząsa zbyt silnie nerwami Auretty. Podsuwa się do niej Guaturos, z twarzą wykrzywioną dziką nienawiścią, z oczami pałającemi jeszcze dzikszą żądzą...

Spiorunowana tym wzrokiem bazyliszka, chce uciec... Nogi zdrętwiałe, odmawiając jej posłuszeństwa, nie może ruszyć się z miejsca.

Wydaje krzyk serce rozdzierający, chwieje się i pada zemdlona.

Na głos ukochanej, Armand rozwścieczony, rzuca się na Indjanina. Wzruszenie i przerażenie omdleniem Auretty, osłabia cios jego. Dosięga go tymczasem straszna *macheta* Ganturos'a. Pada na ziemię obok Auretty, obryzgując ją krwią z boku tryskającą!...

Dzicy wkrótce zatryumfują. Pochwycą zwyciężonych... mężczyzn czeka s k a l p o w a n i e; biedną Aurettę, męki jeszcze o wiele straszniejsze!...

Naraz z drugiej strony odzywa się salwa z ręcznej broni... Kule sypią się jak grad na Guaturos'ów, dziesiątkując ich szeregi.

Osłupiali, spiorunowani, oglądają się w koło... Grzmi salwa powtórna...

Tym razem biorą nogi za pas, zmykając co tchu!... Porzucają na dobre oblężonych... Murlyton stoi jeden u wyłomu. Wlepia wzrok osłupiały w leżącego Lavaréde'a i w córkę krwią całą zbroczoną... Nie umie sobie zdać sprawy na razie, skąd się wzięła w ostatniej chwili ta p o m o c n i e s p o d z i e w a n a.

XIV.

Od Atlantyku do Oceanu Spokojnego.

Pomoc ratująca trójkę Europejczyków, przywracała cześć jednocześnie poczciwemu Agostinowi.

Sprytny i chytry Indjanin nie myślał, chroń Boże! o porzucaniu swoich przyjaciół. Widząc jednak, że nie dadzą sami rady, tak przeważnej sile nacierających, wymknął się, żeby szukać pomocy u swoich braci.

Dzikość i okrucieństwo Guaturos'ów, wzbudza taką nienawiść we wszystkich szczepach południowo-amerykańskich, że prośba o pomoc Agostina, odbiła się wiernem echem w sercach jego współbraci. Spokojni z natury, obyczajów łagodnych, Indjanie wszelkich szczepów, uważają się za jedną wielką rodzinę... Nie troszczą się o jakieś mapy tam geograficzne i linje odgraniczające, jedną prowincję od drugiej. Dla nich jest to jedna ziemia matka starożytna *Tule*, ojczyzna ich pra-pradziadów, której granicę stanowi Ocean. Prócz tej granicy naturalnej, Bóg według nich, żadnej innej nie postanowił.

Dla tego, uważają się za braci i chętnie ratują w potrzebie jedni drugich. Że to są jednak przeważnie rybacy, nieobznajmieni zupełnie ze sztuką wojskową, nie na wiele byłyby się przydały Agostinowi ich chęci najlepsze i szczere współczucie, gdyby był nie spotkał się przypadkiem z Ramonem, Indjaninem, znanym nam już z poprzednich rozdziałów. Ten z opowieści Agostina, o dzielnym jenerale *La Bareda*, domyślił się natychmiast, że to nie kto inny, tylko jego druh serdeczny Lavaréde, nad tą garstką i zgromił ostatecznie napastników.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Skończywszy z nim tę sprzeczkę, musimy mu przyznać, iż swoją drogą, był on wybornym obserwatorem i nie pomylił się wcale, wysławiając w kobiecie zdolności handlowe.

„Kobieta ma wszelkie zalety wrodzone, czytamy w „Słowniku zawodów“, uspasabiające ją do handlu. Posiada ona umysł żywy; przywiązuje wielką wagę do drobnostek; ma dużo gustu i smaku oraz zamiłowanie porządku; dalej jest cierpliwszą, wytrwalszą i bardziej uległą, niż mężczyzna.

„Nie ma komisantów handlowych tak punktualnych, kasjerów tak drobiazgowo dokładnych, którymby kobieta nie mogła dorównać. Tylko zła wola, lub umyślne zamykanie oczów, może być powodem twierdzenia przeciwnego“.

Iluż to kupców zawdzięcza pomyślność swą temu tylko, że żony ich przyjmowały udział w kierowaniu interesami a nawet obejmowały nad niemi główny dozór. Czyż nie widzimy wdów po kupcach, bankierach i t. p., które w dalszym ciągu pracują w tym samym kierunku co ich mężowie, a majątek nic na tem nie traci, przeciwnie, zwiększa się stale“.

Słowa to beztronne a dobitne. Czyż trzeba dowodzić ich prawdziwości?... Zanadto jest ona bijąca w oczy.

Ileż to razy każdy z nas spotkał kobietę, będącą główną sprężyną przedsiębiorstwa, czynnikiem najważniejszym powodzenia.

Są ludzie, którzy wchodząc do magazynu galanteryjnego, lub innego sklepu, gdzie w wyborze przedmiotu potrzeba kierować się gustem, powiadają sobie: „bylem trafił na kobietę, na pewno będę z kupna zadowolony“, a widząc że usługę sklepową spełniają wyłącznie mężczyźni, wychodzą, nic nie kupiwszy. Nie jest to bynajmniej przesada. W wielu wypadkach kobieta lepiej doradzi wybór przedmiotu niż mężczyzna. Jest to wielka zaleta w stosunkach z klientelą.

Co zaś do kierownictwa wewnętrznego firmą, utrzymania stosunków z fabrykantami, komisantami, bankierami, iluż to mężów oddaje żonom ster główny, wiedząc że utrzymają go ręką silną i potrafią zręcznie wymijać niebezpieczeństwa i szkopuły.

Z naszego punktu widzenia handel ma jeszcze jedną stronę, nieocenioną dla kobiety: oto praca ta nie przeszkadza jej wcale spełniać obowiązków matki i żony.

Nie każdy zna wnętrze domowe w gospodarstwach owych kupców szanownych, gdzie żona już to zajmuje się rachunkami lub sprzedażą, już znów pilnuje porządku w sklepie i w domu, a jest doradczynią bystrą, rozsądną, pracowitą i niezmordowaną. Przypomina ona mrówkę skrzętnie zbierającą zapasy na przyszłość dla siebie i dla swych małych.

Balzac opisał z niezrównanym talentem typ tego rodzaju kobiety, a opis jego nie był wzorowanym na jednej jednosce wyjątkowej, lecz zaczerpnięty został z obserwacyj na każdym niemal kroku czynionych.

Nie jest to, co prawda rozwiązanie kwestji, jaka nas tu zajmuje, chcąc bowiem być podobną do typu przedstawionego przez Balzaca, trzeba przedewszystkiem zostać żoną; a chociaż małżeństwo, naszem zdaniem, jest najnaturalniejszym warunkiem bytu kobiety, nie każda jednak warunek ten znajduje, my zaś podjęliśmy zadanie wskazania pracy kobietom, które właśnie z jakichkolwiek powodów szukać muszą środków utrzymania po za małżeństwem.

I w tym wypadku handel zapewnia pannom zarobki, któremi nie trzeba pogardzać ani ich pomijać.

W wielu sklepach zagranicznych, trudniących się sprzedażą galanterji, bielizny, cukrów, szkła, kapeluszy, biżuterji, kwiatów i t. d., stanowiska subiektów obsadzane są przez kobiety.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 13 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś Małgorzaty panny męczenniczki, jutro Bonawentury wyznawcy.
Ciepła rano stopni 15.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P prezydent Biliński przyjeżdża dziś rano, o godz. 9, do Krakowa z Dębicy, gdzie przenocował. Z p. Bilińskim przyjeżdżają radcy: p. Kniaziołucki i dyr. Kolosvary. Na dworcu oczekiwać będzie p. prezydenta, jako zastępca dyrektora, p. Horoszkiewicz ze wszystkimi kierownikami oddziałów krakowskiej dyrekcji kolei. Po przyjęciu oficjalnem, zatrzyma się p. Biliński przez cały dzień w Krakowie, celem inspekcji wszystkich biur kolejowych, wieczorem zaś pociągiem pospiesznym odjedzie z powrotem do Wiednia.

Posiedzenie Rady miejskiej. Po sprawdzeniu kompletu i otwarciu posiedzenia, odczytał sekretarz prezydjalny p. Groele pismo nadeszłe od komitetu bezpłatnych obiadów dla ubogich dzieci bez różnicy wyznania z prośbą o subwencję i prośbę urzędników Magistratu o subwencję dla zwidzenia Wystawy lwowskiej. Oba pisma przekazano do załatwienia właściwym sekcjom Prośby o urlop radców pp. dra Weigla i dra Rosenblatta zostały uwzględnione, poczem załatwiono nagłe wnioski, a mianowicie: 1) dra Borońskiego, żeby podczas przejazdu Poznańczyków przez Kraków na Wystawę lwowską z końcem b. mies., gmina urządziła odpowiednie przyjęcie tych gości w naszym grodzie. 2) Dr Kohn proponuje, żeby z sumy 300 złr. uchwalonej na wysłanie nauczycieli szkół ludowych na Wystawę, udzielić także pewną kwotę nauczycielce rysunków i robót kobiecych ze Szkoły ludowej podwawelskiej, którejby ze względu na wykładane przez nią przedmioty, obejrzenie Wystawy bardzo było pożyteczne. 3) P. Rząca proponuje, czyby nie dało się wodą z hydrautów nowego teatru, skrapiać chodniki i gazony dokoła teatru, oraz czyby z pomocą rezerwoaru zasilającego wodą hydrauty, nie można było urządzić także wodotrysku przed teatrem? W końcu tenże sam mowca postawił wniosek, ażeby nakazać przedsiębiorcy prywatnemu czyszczenia dołów kloacznych, by wozy beczkowe były szczelniej zamknięte, niż dotąd i żeby nie przejeżdżano niemi we dnie środkiem miasta już to ze względów estetycznych, już to dla zdrowia mieszkańców.

Wnioski powyższe przesłano bądź do oddzielnych sekcyj, bądź bezwłocznie załatwiono, z wyjątkiem wniosku co do korzystania wody z hydrantów teatralnych, dlatego, że przedsiębiorca p. Pawlikowski, swoim kosztem napełnia rezerwoar wodą, zatem mógłby sobie rościć pretensje do gminy za to, że udziela wody po za obręb gmachu teatralnego.

Wniosek pierwszy z porządku dziennego referował sekretarz Magistratu, p. Skrzyniarz, a objaśniwszy Radę, że rząd zgodził się ponieść koszta przeniesienia, wynikłe z nabytych przez gminę gruntów dla rządu pod budowę szkół gimnazjalnych, prosił, aby do podpisania kontraktów, zawrzeć się mających między gminą m. Krakowa a rządem względem sprzedaży rządowi gruntów pod budowę szkoły realnej i III gimnazjum, upoważniła Rada p. Prezydenta miasta, tudzież radców m. pp. Wiceprezydenta, Romana Chmurskiego i syndyka m. dra Hajdukiewicza. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono, poczem przyszła na porządek sprawa tramwajowa. Referował sprawę tę r. m. Nowacki. Wniosek pierwszy, odnoszący się do wymiany szyn na obecnej linji tramwajowej na szyny stalowe nowego systemu, przeszedł prawie bez dyskusji; natomiast rozprawa wywiązała się nad drugim wnioskiem, aby przy wymianie szyn spółka tramwajowa uporządkowała bruki tam, gdzie je zerwała, używając na ten cel dawnego materjału, o ile będzie odpowiednim; w razie zaś potrzeby, dostarczy gmina brakującego bruku na swój koszt, z wyjątkiem tego materjału, który z powodu przystosowania go (przycięcia) do przedstawionego, odmiennego profilu nowych szyn, odpadnie, a który zastąpić ma spółka. W dyskusji nad tem podzielono się na dwie partje, gdyż istniał odmienny wniosek większości: zabierali głos kolejno pp.: Nowacki, Rotter, Hajdukiewicz, Rosenblatt, Styczeń, Kohn, hr. Potocki, Domański i dr Pieniążek. Wniosek jednak wyżej wymieniony przeszedł znaczną większością głosów, poczem już przyjęto *en bloc* wszystkie inne wnioski, które podajemy w skróceniu: 1) Gmina zezwala na przedłużenie istniejących zwrotnic na obecnej linji tramwajowej. 2) Towarzystwo tramwajowe obowiązuje się własnym kosztem położyć i w ruch wprowadzić najpóźniej do 1896 r. nową linję z Rynku gł., wzdłuż linji A—B, ul. Szewską i Karmelicką do Parku Krakowskiego. Towarzystwu przyznaje się prawo położenia na tej nowej linji drugiego toru po zatwierdzeniu przedłożonych planów. Ruch na nowej linji odbywać się będzie latem od 7-ej rano do 8-ej wieczorem, zimą zaś od 7 i pół rano do 6 i pół wieczorem; wóz za wozem pójść ma w odstępie 15-minutowym. 3) Koncesja na nowe linje kończy się równocześnie z koncesją na linję pierwszą. 4) Nowa linja ma być podzielona na dwie sekcje: a) Rynek — kościół karmelicki i kościół karmelicki — Park krakowski; cena zaś jazdy za całą linję ma wynosić 6 ct. w pierwszej, a 4 ct. w drugiej klasie. 5) Towarzystwo zaprowadzi bilety przejściowe ze starej linji na nową i odwrotnie, a ceny jazdy od mostu podgórskiego do Parku wynosić mogą najwyżej 12 ct. w pierwszej, a 8 ct. w drugiej klasie. 6) Do zawarcia i podpisania kontraktu upoważnia Rada p. Prezydenta, oraz r. m.: Jana Rottera i Wład. Nowackiego. 7) Gmina uchwala budowę linji tramwajowej od końca ul. Zwierzynieckiej, przez tę ulicę, dalej Wiślną, Rynek gł., ul. Sławkowską i Długą do końca tej ostatniej i wzywa Tow. tramwajowe, aby oświadczyło się co do wykonania budowy tej linji.

Tak więc sprawa tramwajowa po 5-miesięcznej pracy ukończoną została.

Na tajnem posiedzeniu Rada miejska uchwaliła prof. Zawiejskiemu wyrazić podziękowanie za troskliwe i umiejętne wykonanie planów budynku teatralnego, które będzie mu wręczone na piśmie; prócz tego Rada zamianowała go honorowym konserwatorem budynku, dzięki czemu żadne w nim zmiany bez wiedzy prof. Zawiejskiego nie mogą być dokonane. Zasłużone to odszczególnienie będzie dla honorowego profesora najpiękniejszą nagrodą. Starszemu inżynierowi, p. Saremu. za skuteczną pracę w komisji i w komitecie budowy, uchwalono podziękowanie i dar honorowy w kwocie 5000 koron, a zaś komisji teatralnej i urzędnikom magistratualnym, zajętym przy budowie, gorące podziękowanie.

Główną trafikę w Rynku na A—B obejmuje nowy dzierżawca p. Bujański, we środę 26 b. m. o godzinie 4 po południu.

Pomylił się zegar na wieży Marjackiej! wydzwonił wczoraj po południu godzinę 5-tą o kwadrans za wcześnie, przez co następna godzina trwała aż 75 minut.

Z rusztowania przy budowie w Dębnikach za Wisłą, spadł wczoraj w południe na posadzkę ceglaną wyrobnik, Fr. Sikora z Bronowic, i ciężko się pokaleczył. Zawezwane pogotowie Tow. ratunkowego skonstatowawszy rany na tyle głowy i kończynach dolnych, opatrzyło Sikorę. Przyczyną tego wypadku był wadliwy ustrój rusztowania.

Ze względu na cholerę w Rosji, oraz poszczególne wypadki zasłabnięcia w Galicji i Bukowinie, zarządzono, jak z wczorajszych telegramów wiadomo, wszelkie środki ostrożności. Minister spraw wewnętrznych. wydał onegdaj rozporządzenie do władz krajowych, co do ścisłego przestrzegania przepisów konwencji drezdeńskiej, a nadto zarządził pięciodniową obserwację podróżnych z Rosji i natychmiastowe przywrócenie stacyj rewizyjnych na północnej granicy Galicji, celem ochrony przeciw szerzeniu się zarazy.

Dr Józef Heilsberg, poseł do Rady państwa, członek zarządu klubu zjednoczonej lewicy, zmarł wczoraj w Wiedniu nagle na udar sercowy.

O trzęsieniu ziemi w Konstantynopolu nadeszły nowe szczegóły. Pierwsze trzęsienie ziemi dało się uczuć przedwczoraj w południe. Wszystkie domy zachwiały się. Zaledwie mieszkańcy zdołali wybiedz na ulicę, nastąpiło drugie i trzecie wstrząśnienie, skutkiem czego wiele domów zapadło się. Ulice zapełniły się mieszkańcami, uciekającymi bez celu. Obok giełdy na Galacie zawalił się dom, grzebiąc wszystkich mieszkańców pod gruzami. Spustoszenia są ogromne i to nietylko w Stambule, ale także w Galacie i na Pera. Tysiące ludzi obozuje w ogrodach i na ulicach, obawiając się dalszych wstrząśnień. W dzielnicy anatolskiej musieli mieszkańcy opuścić budynki wzdłuż kolei anatolskiej na przestrzeni 210 kilometrów. Pomimo, że ruch pociągów nie jest wstrzymany, wiadomości nadchodzą powoli, gdyż większa część linij telegraficznych przerwana.

* **Ruch przejezdnych** w porze obecnej przez stację kolejową krakowską w kierunku Lwowa i Wiednia, wynosi codziennie od 5 do 8 tysięcy osób. Z tego zatrzymuje się w Krakowie 4 do 5 procent na czas od 1 do 8 dni.

Rozszerzanie gmachu „Sokoła“ rozpocznie się już w przyszłym miesiącu. Przybudowa wykonaną zostanie według planów architekty p. Teodora Talowskiego, obejmie zaś salę szermierki, szatnie, wielką salę gimnastyczną, mieszkania dla służby i kuchnie.

Z Czytelni akademickiej. Zawiadamiam kolegów, chcących wziąć udział w wycieczce akademickiej na Wystawę lwowską, ze wyjeżdżamy w sobotę 14 t. m. o godz. 9 min. 30 wieczorem. *S. Wechsler*, sekretarz Czyt. akadem.

Każdy może być artystą! Widzieliśmy w Bazarze, w Sukiennicach, dowcipną nowość, a raczej zabawkę muzykalną dla naszych milusińskich. Jest nią klarynet, na którym chłopczyk lub dziewczynka są w stanie, bez uczenia się nut i bez tłuczenia klawiszy, zagrać jakąś piosenkę (niestety niemiecką), lub taniec. Tajemnica leży w tem, że nutami są tu numera, spisane na karteczce, a odpowiadające ilości klapek, znajdujących się na klarynecie. Dziecko, patrząc na owe numera, naciska po kolei klapkę i tem samem wydobywa tony. Należy tylko dobrze obeznać się z numerami i nabrać biegłości w przyciskaniu odpowiadającej numerowi klapki, a piosnka wychodzi harmonijnie z właściwym rozmiarem tonów i taktu. Drobnostka ta tak prosta, że u nas mogłaby się doskonale zaaklimatyzować. Cena nadzwyczaj przystępna daje możność nabycia jej w każdej rodzinie. Dziecko podwójną odnosi korzyść w niewinnej tej zabawce: doznaje przyjemności i kształci zarazem ucho i nabiera muzykalnego smaku. My zaś, zamiast świstawek, gwizdawek i tak nieznośnych trąbek, będziemy słuchali w domu koncertów dziecęcych.

Bez należytego taktu. Patrzyliśmy, jak pan komisarz targowy kazał zabierać kosze z wiśniami wieśniakom, którzy, wbrew przepisom, sprzedawali je przekupkom. Wiemy, że rozporządzenie magistrackie zabrania kupować przekupkom rozmaite artykuły przed godziną 11-tą zrana, ale wieśniak, przybywający ze wsi w celu spieniężenia swojej pracy, chętnie pierwszemu lepszemu ją odstępuje, bo mu idzie o to, ażeby zarobił i napróżno nie trudził się mil kilka. Pan komisarz winien był zatem uwzględnić tę okoliczność i nie robić tajemnicy, dla czego koszyki z wiśniami każe zabierać. Tymczasem na bardzo natarczywe żądania chłopków odpowiadał: „Przyjdź do kancelarji o 11-ej godzinie a dowiesz się!“ Nietaktowne postępowanie wywołało ogólne oburzenie; wszyscy przyjezdni głośno skarżyli się: „No, patrzcie, moi ludzie, jakie to teraz ciężkie życie, człek nawet tego, nad czem pracuje rok cały, sprzedać nie może. Juści kraść nie pójdę, a żyć muszę. Bodaj ich Pan Bóg skarał!“

Kolonje letnie w Siedlcu. Onegdaj odwiedziło grono przyjaciół dzieci, małych kolonistów, wysłanych do Siedlca, staraniem komitetu kolonij wakacyjnych. Malcy, w liczbie 38 (21 dziewcząt, 17 chłopców) pozostają pod najtroskliwszą opieką kierowników kolonji: p. Miszewskiej, tudzież pp. Pruczka i Zajączkowskiego i używają całą piersią przyjemności sielskich. Trafiliśmy właśnie na chwilę,

gdy koloniści śpiewając, wracali z lasu na obiad. Zdrowe pożywienie pokrzepiło ich siły, a po obiedzie rozpoczęły się gry towarzyskie w ogrodzie. Hożą dziatwę obdarzył przybyły z Krakowa p. Ignacy Żółtowski łakociami. „Bóg zapłać“ należy się wszystkim, którzy o zdrowiu biednej dziatwy pamiętają.

Dyrekcja Banku krajowego wskutek dozwolonego przez Wydział krajowy powiększenia etatu zamianowała dra Aleksandra Małaczyńskiego naczelnikiem oddziału hipotecznego, p. Mieczysława Sendzimira kierownikiem mającej się otworzyć filji Banku krajowego w Krakowie, p. Józefa Strzyżowskiego likwidatorem, pp. Romana Łozińskiego, Ignacego Krzyszkowskiego i Stefana Świeżawskiego referentami hipotecznymi, pp. Hamerskiego, Artura Hankego, Jana Armółowicza i Juljana Wojciechowskiego adjunktami I klasy, pp. Emila Trzcińskiego i Karola Czauderunę adjunktami II klasy, wreszcie praktykantów pp. Emila Kruga, Jana Adama Wolskiego, Józefa Grollego, Czesława Józefa Jasaka, Teofila Kosowskiego i Włodzimierza Wisłockiego asystentami Banku krajowego. Zarazem udzielono prokurę p. drowi Aleks. Małaczyńskiemu i drowi Janowi hr Drohojowskiemu.

Ofiara eksplozji na placu Wystawy, we Lwowie, Wilhelm Nuchsdorf, jak donoszą dzienniki tamtejsze, żyje jeszcze, nie ma jednak nadziei utrzymania go przy życiu.

Do otwartego kanału wpadł we Lwowie, onegdajszej nocy, powracając do domu na ul. „pod Dębem“, Apolinary Jaworski i skutkiem doznanego wstrząśnienia mózgu, umarł na miejscu. Dzienniki lwowskie słusznie z powodu tego smutnego wypadku uderzają na niedbalstwo Magistratu.

Urzędnicy salinarni zebrani na Zjeździe techników we Lwowie, przedstawili się wiceprezydentowi dyrekcji skarbu, p. Korytowskiemu i podziękowali mu za urządzenie wystawy salinarnej, dającej prawdziwy obraz bogactwa kraju i będącej niejako aktem uznania dla pracy górników naszych. P. Korytowski, odpowiadając, mówił o popieraniu przemysłu krajowego, przez sprawiedliwe zastosowanie ustaw i przepisów.

W Iwoniczu, od 15 maja do 30 czerwca bawiło rodzin 183, osób 420.

Zabójstwo. D. 19 z. m. około północy naczelnik gminy Korniowa, w pow. horodeńskim, został skrytobójczo zamordowany. Podejrzanych o to morderstwo przyaresztowała żandarmerja. Sprawę odstąpiono sądowi karnemu.

Stopień magistrów farmacji na Wszechnicy lwowskiej otrzymali: pp. Hydzik, Maszewski, Stenreb, Oth, Łukasiewicz, Mańkowski, Sypniewski, Raab, Rappaport, Smieszkiewicz.

Uroczystość wręczenia Związkowi polskiego sokolstwa sztandaru związkowego, ofiarowanego przez Towarzystwo gimn. „Sokół“ we Lwowie, odbędzie się na wystawowem boisku sokolem d. 15 b. m. z uderzeniem godziny 11 rano, przy współudziale wszystkich polskich Towarzystw sokolich.

Stypendja na podróże dla studjów we Włoszech i Grecji, otrzymali: nauczyciel gimnazjum w Stryju, Romański i rzeczywisty nauczyciel lwowskiej szkoły realnej, Lityński.

Regulacja płac urzędniczych. Wedle *Wiener Ztg.* komisja dla uregulowania płac urzędników jeszcze się nie zebrała. Będzie ona obradowała nie jak poprzednio doniesiono, pod przewodnictwem szefa sekcji, dra Rittnera, ale pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Niebauera. Zebranie się jej naznaczone zostanie już na czas niedaleki.

Z Tarnopola donoszą, że lekarz zwierząt, u którego skutkiem ukąszenia przez psa chorego, pojawiły się oznaki wodowstrętu, zmarł 10 bm. Nazywał się on, nie jak wczoraj doniesiono, Till — ale Lill.

Wykopaliska w Pompeji. W tegorocznych poszukiwaniach w gruzach Pompeji biorą między innymi udział: prof. Domaszewski z Heidelbergu i profesorowie gimnazjalni: dr Łuczakowski ze Lwowa oraz Franciszek Zych z Drohobycza.

Paderewski. Ignacy Paderewski zmienił zamiar przyjazdu na ferje letnie do Birkowa i wezwawszy syna do siebie za granicę, udaje się do jednej z miejscowości nadmorskich. Oprócz dóbr Birków w kieleckiem, P. nabył jeszcze majątek ziemski Rozprzę, w gubernji piotrkowskiej, tuż przy stacji kolei wiedeńskiej tegoż nazwiska. Znakomity pianista został też właścicielem świeżo wykończonej kamienicy przy ulicy Kapucyńskiej w Warszawie.

Spadek miljonowy. Majątek, pozostały po zamordowanej w Petersburgu ś. p. Wiktorji Czarneckiej, wynosi według opisu, sporządzonego świeżo przez komorników sądowych Reinbota i Nieboronowa, ogółem 3,775.000 rs. Samej gotowizny w Banku zmarła miała przeszło $1^1/_2$ miljona rubli.

Fizjologja kolei żelaznej. Profesor kolejnictwa na politechnice lwowskiej, Roman br. Gostkowski wydał niedawno dzieło, p. t.: *Die Mechanik des Zugsverkers auf Eisenbahnen. Ein Beitrag zur Eisenbahn-Betriebslehre.* O dziele tem wyraża się z najwyższemi pochwałami *N. Fr. Presse*, uznająca, że rodak nasz stworzył pracą swoją niejako nową gałęź wiedzy, fizjologję kolei żelaznej. Czasopisma zagraniczne fachowe, zaliczają br. Gostkowskiego do klasycznych autorów kolejowych, podnosząc, że uczony nasz dziełem niniejszem stworzył dopiero umiejętność kolejnictwa.

Laureatka. P. Bronisława ze Skłodowskich Dłuska, żona Kazimierza, doktora medycyny, zdała egzamin i broniła tezy doktorskiej przed fakultetem medycznym paryskim. Otrzymała stopień doktora i została zamianowana laureatką wydziału (*laureate de la faculté*).

Nekrologja. Ks. Jan Turzański, kapłan wielce bogobojny, człowiek niezwykłej dobroci serca, zmarł we Lwowie.

W ostatnich dniach zmarł w Silver-Lake w Ameryce, ks. Władysław hr. Tyszkiewicz, kapłan poważny i szanowany.

ROZMAITOŚCI.

Z Ispahanu. Dr Ksawery Gałęzowski pisze z Ispahanu d. 6 czerwca, do jednego z przyjaciół w Warszawie:

„Musi kochany pan wiedzieć, że podróż swoją od Paryża odbywam w towarzystwie mojej nieoszacowanej towarzyszki — żony, która pomimo nadzwyczajnej trudności podróży, nie chciała opuścić mnie ani na chwilkę; z nami jest tu mój syn, Henryk, który zdał już świetnie pierwszy bakalaureat.

Państwo perskie, to kraj ze wszech miar interesujący i godny oka, choćby najwybredniejszego turysty.

Podczas pobytu mojego w Odessie, zdecydowałem się zabrać z sobą mego kuzyna, dra Lewandowskiego, b. pomocnika mego w Paryżu, który obecnie jako okulista praktykuje w Winnicy. Otóż we czworo opuściliśmy Odessę 14 kwietnia r. b. na statku, który szczęśliwie dowiózł nas do Batum, stamtąd przez cały Kaukaz i Baku przejechaliśmy dość prędko, dostawszy się do Persji; zatrzymaliśmy się zaledwie kilka dni w Reszcie, skąd już przywieziono nas do Teheranu“.

W warunkach zwyczajnych wojaż, ten z Reszna do Teheranu nie jest bardzo łatwy, ale nam nie dał się wcale we znaki, gdyż odbywaliśmy tę drogę, jak tylko można, wspaniale i wygodnie. W Reszcie bowiem spotkała nas cała eskorta, przysłana umyślnie na nasze przyjęcie przez Zelli-Sułtana. Generał Mirza, adjutant księcia, najprzyjemniejszy i najzdolniejszy z ludzi, doktor nadworny Amanola-Khan (obaj wybornie władający językiem francuskim), znajdowali się w tej eskorcie. Dzięki ich towarzystwu, wszelkie stosunki z tuziemcami mieliśmy znakomicie ułatwione. Wszędzie przyjmowano nas iście po królewsku, tak, że nic nam nie zabrakło, by dojechać spokojnie, pomimo znużenia, jakiemu się zwykle ulega, jadąc na mułach po niebotycznych i czarujących swoją pięknością górach. Na kilka mil przed Teheranem zastaliśmy powozy (landa) sześciokonne i eskortę d. S. M. szacha, która nas przywiozła ze wszelkiemi honorami, jakich ani spodziewać się nie mogliśmy, do stolicy Persji.

Tu zastałem moich znajomych: był doktor Tholozan, który zajmuje tu stanowisko lejb-medyka cesarskiego, Czeik-Mahomed, mój uczeń dawniejszy, Mahomed-Ali itp. Po iście cesarskiem przyjęciu przez samego szacha, jakoteż i przez wyżej wymienionych, ulokowano nas w pałacu księcia Zelle-Sułtana, którego syn, Djail-Al Dowlet, zajął się naszem umieszczeniem.

Pałac prześliczny, w guście naturlanie perskim, upiększony tysiącami zwierciadeł, olbrzymie wspaniałe ogrody wokoło; naturalnie, że wobec tego absolutnie niczego nam nie brakowało. Nazajutrz jak najgrzeczniej przyjęty byłem przez *Sa Majesté le Schah*.

Przedstawiłem mu mego syna, o którym wyraził zdanie, że podobny jest do Napoleona I, oraz dra Lewandowskiego, następnie oddał się już mej kuracji. Po ośmiu dniach wyleczyłem go zupełnie, a następnie zająłem się kuracją żony szacha, która wzrok straciła po dokonanej operacji w Niemczech. Trudna sytuacja, przynajmniej w tej chwili; zobaczę za powrotem, co będzie można zrobić, a tymczasem pospieszyłem co najprędzej z moim wyjazdem do Ispahanu.

Wiele bardzo gadano o tej podróży, utrzymując, że do przebycia jest niepodobną z powodu złej drogi, a ja kochanemu panu powiadam, że przeciwnie wojaż ten odbyliśmy o wiele przyjemniej, aniżeli część poprzednią. Wprawdzie eskorta samego szacha wszystko znakomicie nam ułatwiła, a nadto dodano nam jeszcze eskortę wojskową, złożoną z pułkownika i 12 perskich kozaków, którzy mieli poruczone wyłącznie zajmować się nami w czasie podróży i pilnować, aby nam na niczem nie zbywało w drodze. To też byliśmy doskonale wszędzie przyjmowani przez władze wojskowe i cywilne, a cała ludność wychodziła na nasze spotkanie.

Chorych wszędzie miałem tysiącami do leczenia w ciągu kilku godzin odpoczynku, w południe lub wieczorem, a najmniej przy każdem jedzeniu. A czy uwierzy mi pan, że na jednej stacji, jaką jest Targue, miałem taką masę chorych do ostatniej chwili, iż jeszcze o 6 i pół zrana, kiedyśmy wsiadali do powozu, wpośród tysiącznej ludności, musiałem robić operację jednej chorej na... stopniach powozu. Operacja udała mi się doskonale, albowiem, po jej ukończeniu, chora natychmiast wzrok odzyskała.

Przyjęcie przy wjeździe do Ispahanu mieliśmy królewskie; szwadron kawalerji, w galowych mundurach, połączył się z naszą eskortą i tak wpośród niezliczonej masy zbitej ludu przybyliśmy do pałacu Sultane, skąd ten list piszę.

Kończąc, dodam, że kuracja księcia Zelle-Sultana już ukończona z doskonałym rezultatem, za co szach mianował mnie *Grand-Cordon de I re classe de l'ordre du Lion et du Soleil.*

Dr Ksawery Gałęzowski.

W Brukseli zniszczył pożar w ubiegły wtorek teatr *Palais d'été*. Płomienie w jednej chwili ogarnęły cały budynek, a dostawszy się nawet do piwnic, zniszczyły lodownię, w której znajdował się wielki skład rozmaitych wiktuałów. Pożar nie unieszczęśliwił wprawdzie nikogo z ludzi, jednakże ogólna szkoda materjalna wynosi przeszło miljon franków.

HUMOR.

— Tate, Adam był najnieszczęśliwszy człowiek.
— Czemu?
— Bo un nie miał komu pożyczać na procenta.

W szkole.
Nauczyciel. — Cwibelfeld, powiedz mi jakie to jest ciało, które się wszędzie przeciśnie?
Uczeń (po namyśle). — Żydki.
Naucz. — Co? co?
Uczeń. — Nu tak, bo uny sze nawet bez Czerwone morze przecisnuły!

OSTATNIA POCZTA.

Paryski Trybunał sędziów przysięgłych skazał socjalistę Allemane'a na karę jednomiesię-

cznego więzienia, za obrażający armję artykuł, ogłoszony w dzienniku *Parti ouvrier*.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby włoskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad projektem ustawy o ochronie bezpieczeństwa publicznego. Prezydent oznajmił, że co do rozdzielonego między posłami projektu ustawy panuje między gabinetem a komisją zupełne porozumienie. Według wniesionego przedłożenia wysyłane będą przymusowo do miejsca przynależności nietylko osoby, wymienione w ustawie o ochronie bezpieczeństwa publicznego, lecz także wszyscy przestępcy, którzy skazani zostali za zbrodnie przeciw publicznemu bezpieczeństwu i porządkowi, oraz za zbrodnie, przewidziane w ustawie o materjałach wybuchowych. O wydalaniu do przymusowego miejsca zamieszkania orzekać będzie komisja prowincjonalna za złożeniem określonej przepisami rękojmi. Komisja ta może zarządzić przymusowe wydalenie, nie dłużej, jak na lat trzy, przeciw osobom, które objawiły zamiar popełnienia gwałtownych zamachów przeciw organizacji społecznej, a nadto może wydać rozkaz tymczasowego aresztowania tych osób. W razie równobrzmiącego orzeczenia komisji apelacyjnej, minister spraw wewnętrznych wykona uchwałę komisji. — Związki i stowarzyszenia, zmierzające do gwałtownego przewrotu organizacji społecznej, są zakazane.

Wskutek zmian, poczynionych w pierwotnym projekcie, oświadczyła najskrajniejsza lewica, że będzie wprawdzie zwalczać projekt, lecz odstępuje od zamierzonego planu bezwarunkowej obstrukcji.

W dalszym ciągu obrad deputowani z partji najskrajniejszej lewicy: Rampoldi, Engel i Cavalotti wystąpili przeciw ustawie o przymusowem miejscu zamieszkania. Po przemowach ministra sprawiedliwości i sprawozdawcy w obronie projektu, zamknięto dyskusję jeneralną. Wszystkie porządki dzienne zostały cofnięte, z wyjątkiem wniosku deput. Donati, aby Izba, po wysłuchaniu oświadczeń rządu, przeszła do dyskusji szczegółowej nad ustawą.

Prezes ministrów, Crispi, oświadczył, że obecna chwila jest groźną, społeczeństwo bowiem musi się bronić przeciw indywiduom, które nie znają Ojczyzny, ani innych środków, nad zburzenie wszelkiej politycznej i społecznej organizacji. Obecne położenie nie ma sobie równego w przeszłości; jest zatem rzeczą dziecinną podnosić poglądy, które mowca kiedyś wypowiadał przeciwko innym normom wyjątkowym. Prezes ministrów prosił o przejście do dyskusji szczegółowej i o zgodne uchwalenie ustawy, która wytępić ma zarazę, jaka szerzy się w ludzkiem społeczeństwie. We Francji, nawet w Anglji, która zawsze i wszystkim dawała schronienie, zapadają analogiczne uchwały. Włochy nie mogą pozostać w tyle za temi wolnemi państwami. (Bardzo żywe oklaski).

Porządek dzienny Donati'ego przyjęty został w imiennem głosowaniu 213 głosami przeciw 26 głosom najskrajniejszej lewicy.

O rewolucyjnym strejku w Stanach Zjednoczonych Ameryki nadchodzą nowe szczegóły. Na moście, w drodze do Chicago, napadli zbuntowani robotnicy na pociąg kolei żelaznej i dostawszy się na maszynę, zastrzelili jednego palacza i trzech żołnierzy, poczem cały pociąg, wstrzymany w ruchu, zrzucili do rzeki. — W Chicago „Wielki mistrz rycerzy pracy" (tak nazywa się jeden z najliczniejszych związków robotniczych) polecił członkom tego związku wstrzymać się od pracy w fabrykach i trwać w bezrobociu dopóty, aż się nie uregulują stosunki między robotnikami a dyrekcją akcyjnej fabryki wagonów pod firmą Pullmana. — Debsa, a z nim kilku innych przewódców strejku wypuszczono z aresztu za wysoką kaucją. — W Waszyngtonie panuje powszechne mniemanie, że bezrobocie nie udało się wśród tamtejszych robotników.

Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że Japonja zgadza się na odwołanie wojsk z Korei tylko w razie przyjęcia szczegółowo wymienionych warunków. W Yokohamie uważają wojnę z Chinami za nieunikniona.

Telegramy.

Wiedeń 13 lipca (rano). Kontrolor fabryki tytoniu w Monasterzyskach, Haremkiewicz, mianowany sekretarzem w fabryce krakowskiej.

Paryż 13 lipca (rano). Aresztowano dwóch Anglików, kręcących się w pobliżu mieszkania Casimir-Periera; jednego z nich, który się wylegitymował, wypuszczono, drugi zaś pozostał w więzieniu.

Barcelona 13 lipca (rano). Anarchistę Salvadora skazano na śmierć.

Belgrad 13 lipca (rano). Poseł rosyjski, Persiani, stara się poróżnić radykalistów z liberalistami.

Paryż 12 lipca. Pani Carnot wyszła wczoraj po raz pierwszy. Celem przechadzki było odwidzenie grobu męża w Panteonie.

Paryż 12 lipca. W razie, gdyby losy projektu ustaw o propagandzie anarchistycznej zdawały się zachwiane, ministerjum postawi kwestję gabinetową.

Tulon 12 lipca. Śledztwo wykazało, iż pożar arsenału powstał z podpalenia ręką zbrodniczą. Toczy się bardzo energiczne śledztwo.

Berlin 12 lipca. Wprowadzenie bagnetu do uzbrojenia armji jest ostatecznie postanowione. Inowacja wprowadzona będzie z inicjatywy samego cesarza.

Berlin 12 lipca. Na zaproszenie komisji, wyznaczonej do organizowania uroczystości w czasie manewrów pod Gdańskiem, cesarz podziękował, ale dał odpowiedź odmowną. Wilhelm II motywował odmowę tem, iż nie pragnie, aby wschodnie prowincje pruskie, których rolnictwo przechodzi obecnie ciężkie przesilenie, ponosiły jakiekolwiek wydatki nadzwyczajne z okazji manewrów.

Londyn 12 lipca. *Standard* dowiaduje się, iż rząd chiński nie chce wycofać wojsk swoich z Korei, nawet gdyby Japonja to uczyniła. Japonja chce dowodzić swojego zwierzchnictwa nad Koreą, przez utrzymywanie swojego garnizonu w tym kraju.

Rzym 12 lipca. Znaleziono w Palermo zamordowaną w okrutny sposób kobietę lekkich obyczajów, Angelikę Cardella. Ciało było przeszyte siedmioma pchnięciami sztyletu, głowa prawie zupełnie odcięta od tułowia. Jest to akt zemsty anarchistów za poczynione przed policją zeznania. Aresztowano kilkunastu anarchistów, podejrzanych o zbrodnię.

Rzym 12 lipca. Wbrew zaprzeczeniom, Papież użala się na upadek sił. Na nodze odnowił się dawny wrzód. Osoby, otaczające Ojca św., przewidują możliwość bliskiego końca. Papież silnie cierpi z powodu upałów i często podlega omdleniom.

Zofja 12 lipca. Osoby prywatne wniosły skargi przeciw Stambułowowi o nadużycie władzy. Prócz tego trwa dalej śledztwo w sprawie Belczewa, oraz śledztwo z powodu śmierci Tiufekczyjewa, którego w więzieniu męczono tak, że umarł. Panuje ogólne przekonanie, że Stambułowowi nie uda się uniknąć sądu.

Chicago 12 lipca. Pociąg towarowy, idący z Santa-Fé, wysadzono w powietrze dynamitem. Pomimo to dowódca siły zbrojnej w stanie Illinois mniema, iż zaburzenia mają się ku końcowi.

Chicago 12 lipca. Z Mitchiganu dochodzą wieści o krwawych zajściach burzycieli z wojskiem.

Nowy Jork 12 lipca. W pierwszej potyczce po ogłoszeniu stanu oblężenia padło trupem 16 burzycieli. Przypuszczają, iż energja ostatnich proklamacyj prezydenta Clevelanda rychłą położy tamę wrzeniu.

Wiedeń 13 lipca. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 350·87, Laenderbank 247·80, Staatsbahn 339·62, Lombardy 105·50.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Podatek od handlu papierami wartościowemi. Ministerstwo skarbu ogłasza, iż w myśl § 13 ust. z 18 września 1892 (Dz. u. p. nr. 172) każdy handlem papierami wartościowemi trudniący się kupiec jest obowiązany do opłaty podatku od zawartych przy jego interwencji interesów obrotowych papierami wartościowemi, bez różnicy, czy trudni się handlem papierami wartościowemi głównie, czy tylko ubocznie, lub też czy od takiego ubocznego handlu opłaca odrębny podatek lub nie. Wobec tego kupcy protokołowani, trudniący się ubocznie handlem papierami wartościowemi, chociażby nawet nie opłacali odrębnego podatku od takiego handlu ubocznego, są obowiązani do prowadzenia rejestru wymaganego § 14 al. 2 powołanej ustawy.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan A. Bog... w Krakowie. Prosimy.

Wpan A. Beym w Krakowie. W piętę mierzył, w nos uderzył. W tem wszystkiem, co Szanownemu Panu mówiono, nie ma ani słowa prawdy. Jeźli Szanowny Pan wątpi, prosimy potrudzić się do naszej redakcji po bliższe informacje

Przyjechali do Krakowa

dnia 11 lipca.

Grand Hotel. E. Cichra z Wysokie. K. Kaczkowski z Wiednia. L. Kuhlenbeck z Jena. I. Jasinkiewicz z Kijowa. M. Wysocki z Jasienicy. M. hr. Hardegg z Wiednia. K. hr. Krasiński z Warszawy. S. Löwenthal z Warszawy. S. Halli z Wiednia. J. Türk z Wiednia. B. Okęcki z Warszawy.

Hotel Drezdeński. A. Wojciechowska z Król. Pol. P. Pasławski z Warszawy. M. Czaczkowicz z Pięciokościołów. J. Nowicki z Ostrowa pozn. A. Rendfleisch z Ostrowa. R. Sewicz z Wiednia. B. Herbacińska z Warszawy. E. Broniewska z Glinowiec.

Hotel Saski. M. Paschka z Wiednia. W. Stypułkowski z Wilna. Fr. Peter z Triestu. K. Maraszko z Białej Cerkwi. A. Hartmann z Wiednia. Dr. O. Maschka z Pragi. W. Thumb z Wiednia. J. Kunicki z Kowna. Ks. S. Szudziński z Poznańskiego. R. Rościszewski z Warszawy. M. Szczuka z Warszawy. W. Ryx z Warszawy. J. Kłosowski z Łodzi. A. Bąkowski z Warszawy. B. Kieszkowski z Tembar. M. Grabiańska z Dąbrowy gór. Fr. Jaworski z Dąbrowy gór. A. Biegańska z Cykowa. St. hr. Siemieński z Pawłosiowa. Kl. hr. Dzieduszycki ze Lwowa.

Boże, zbaw Polskę! Prześliczna **chromolitografja** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczona herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr. austr.** — wyszła

nakładem księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło: **Polecenie naszej Ojczyzny Bogu,** ułożył Kapłan Zakonnik, cena 5 ct. — **Litanja za nawrócenie Rosjan,** cena 2 centy.

Fabryka cukrow poleca **Nowość BOMBY** Marschal Royal poł klo fl. 1·20 **A. Nowiński Bracka 5.**

Magazyn Obuwia 56 pod kierunkiem 300 **BR. DOBRZAŃSKIEGO** ulica św. Jana Nr 4.

Poszukuje posady leśniczego, zdolny, egzaminowany, obeznany z możliwem gospodarstwem leśnem, tudzież biegły w zakładaniu i **chowaniu bażanteryj.** 809 3 2 **Józef Czayka w Szerzynach** *Biecz.*



K. Knoreck i Spółka *w Krakowie,* ulica Florjańska l. 23 POLECA **Świeżą SARNINĘ** na części, OSOBLIWY BULION **z dziczyzny** własnego wyrobu — oraz **PORTER IMPERIAL** i PALE ALE angielski.

Restauracja F. Wójcickiego Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centow z 4 dań.
Piąttek 13 Lipca.

Zupy: Barszcz zabielany, Consome royal, Rosół, kluski grysikowe
Przyst.: Jajka po kapucyńsku, Muszelka z ryb. w maj., Pasztet z dziczyzny
Szt. męs., sos chrzan.
Piecz.: Polędwica po angielsku, Wołowa po strasburg., Mostek w potr. z ryżem, Karp smaż. z chrzanem
Legum.: Sewerynki owoc. z rum., Łazanki z serem, Kawa, ser.

Kolacja z 3 dań 75 ct.



M. NIEMETZ Kraków Sukiennice 30. poleca Szan Publiczności **ROWERY i velocypedy** angielskie i niemieckie, **z każdej fabryki.** Taniej niż gdziekolwiek indziej.

Mam do umieszczenia 2940 złr. Dr. Józef Mieroszewski 817 Siemiradzkiego 5.



OGROMNY ZAPAS LAMP wszelkiego rodzaju, poleca **nowo otworzony skład** z c. i k. uprzyw. fabryki **R. DITMAR, Kraków Rynek 12.** Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. **CENY BARDZO TANIE.**

SKŁAD PIWA i PORTERU z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU

Takowe sprzedaje po następujących cenach:



Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. **G. LAZAR. — Kraków.** ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia JOZEFA IWANICKIEGO 733 24 ? **następcy,** Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Prośba. Uczuciom miłosierdzia poleca się ojciec licznej rodziny i znany będąc w świecie, dziś w potrzebie ratunku zostający, apelując do Boga o litość i czułych bratnich serc, uprasza przyjścia w pomoc. Łaskawe datki upraszam na ręce Redakcji gazety „Głos Narodu". 822 1 3

Mieszkania bardzo wygodne, suche i eleganckie, składające się z 3 lub 4 pokoi, przedpokoju kuchni etc. są każdego czasu do wynajęcia za cenę umiarkowaną. Ulica Lenartowicza Nr. 10, (przytykająca do ulicy Siemiradzkiego, w bliskości krakowskiego parku). Bliższa wiadomość na miejscu, lub. u portiera Hotelu Imperial ul. Zwierzyniecka Nr. 6. 821

Do nabycia we wszystkich księgarniach **X. Słotwińskiego,** PIJARA. **Unja podlasko-Chełmska** od r. 1875—1885. **80 centów.** 818 1 3 **Wspomnienia z niedawnej przeszłości. 1 złr.**

W Wiśniowej koło Dobczyc jest do wynajęcia na własną rękę **sklep kółka rolniczego.**
W miejscu odbywają się jarmarki dwutygodniowe, jest kościół, szkoła i poczta.
Bliższych wiadomości udzieli Zarząd Kółka 824 1 3

AKADEMIK poszukuje na czas wakacyj lekcyj w Krakowie. — Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 808 4 3

Pomocnik handlowy, starszy, z handlu kolonjalnego **znajdzie** 805 zaraz 3 3 **pomieszczenie.** Bliższa wiadomość **w Bazarze krajowym.**

Salon z kuchnią, lub całodziennem utrzymaniem w Przegorzałach pod lasem bielańskim do najęcia. Wiadomość w Biurze pośredniczącym Basztowa 19. 820

Z powodu wyjazdu w Dębnikach naprzeciw klasztoru Zwierzynieckiego, obok J W. hr. Lasockiego jest **DOM do sprzedania** 801 o czterech stancjach, z wozówką, piwnicą, studnią, z ogródkiem owocowym i jarzynowym **za 1.750 złr.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu".

Potrzeba czeladzi do fabryki **tokarskiej Zygm. Mikołajskiego** w Krakowie, ulica Mikołajska l. 5.

Andrzej Bernacki 799 6 ? KRAWIEC **przeniósł swój magazyn i pracownię ubiorów męskich** z ulicy Sławkowskiej l. 2, **do domu Wgo Lenerta, ulica Sławkowska l. 6** vis à vis hotelu Saskiego i poleca się nadal łaskawym względom.

Kazimierz Zajączkowski pod „Aniołem", plac **Marjacki Nr. 8 w Krakowie** poleca Sz. P. T. Publiczności swój 76 100 4 **specjalny skład artykułów treści religijnej,** jak: obrazów, lampek, różańców, krzyżyków, medalików, szkaplerzy, kropielniczek, listew na ramy i gotowych ramek, oraz znaczny wybór **książek do nabożeństwa** polskich dla każdego wieku i stanu.

J. Buczyński malarz dekoracyjny, przeniósł pracownię swoją malarską z ulicy Dietla l. 5 na ulicę Długą l. 44.

Odpowiedź na „przestrogę."

Niejakiemu p. Tillowi, właścicielowi piekarni w Zaucht (na Morawach) podobało się w rozlepionych po mieście plakatach obok wymienienia różnych firm, które mają mieć na składzie **chleb przez tegoż p. Tilla do Krakowa dostarczany,** a przez niego „czysto żytnim" nazwany — **„przestrzedz"** zarazem Szanowną Publiczność, **że wszelkie inne sklepy** sprzedają chleb na sposób jego chleba morawskiego **„podrabiany".**

Owóż wobec tej na obałamucenie Szanownej Publiczności, tudzież zniechęcenie jej do wyrobów przemysłu krajowego, obliczonej reklamy tego obcego przemysłowca, usiłującego ogłoszeniem **prostego fałszu** o rzekomem **„podrabianiu"** jego wyrobów czynić szkodliwą konkurencję przemysłowi krajowemu i wypierać z Krakowa **chleb polski** swoim lichym **morawskim** produktem, poczuwam się jako główny miejscowy producent chleba żytniego, który w wymienionych poniżej sklepach jest sprzedawany i jako właściciel istniejącej od lat 30 przeszło **piekarni parowej**, która przez ten długi szereg lat zdobyła sobie zaufanie Ogółu Szanownej Publiczności i która wedle najnowszych wymogów technologicznych i hygienicznych jest urządzona, do objaśnienia Szanownej Publiczności dla odparcia ogłoszonego przez owego p. Tilla **fałszu** o rzekomem **„podrabianiu"** jego pieczywa, iż wzmiankowana piekarnia moja wyrabia i wypieka (jak się o tem każdy, kto łaskaw osobiście i naocznie każdej chwili u mnie przekonać może i do czego każdego uprzejmie zapraszam) zapomocą przyrządów mechanicznych bez użycia rąk ludzkich, a więc z zachowaniem największej czystości i zgodnie z wszelkiemi wymogami sanitarnymi **chleb czysto żytni z najlepszych gatunków żyta** przezemnie samego zakupowanego i w moich młynach mielonego, kiedy tymczasem tak zwany **chleb morawski**, wciskający się od pewnego czasu do Krakowa i Galicji i usiłujący stąd wyprzeć własny prawdziwy chleb polski, wyrabiany jest często **z przymieszką** mąk jęczmiennych i ziemniaczanych, o czem się już z samej różnicy smaku przemawiającej na korzyść chleba żytniego w mojej piekarni parowej wyrabianego przekonać można.

Jeżeli więc już zalewowi miasta i kraju naszego **innymi** wyrobami przemysłu obcego wobec słabo jeszcze rozwiniętego przemysłu swojskiego na razie oprzeć się trudno, **to nie dopuszczajmyż przynajmniej, ażeby kraj polski czysto roiniczy, żywiący swoim chlebem inne kraje i prowincje, sprowadzał do siebie chleb obcy** i to lichszy od chleba właanego u siebie wyrabianego, narażając się na pośmiewisko obcych piekarzy i urąganie przez nich z naszej łatwowiernej dobroduszności podobnie chełpliwemi i samochwalczemi reklamami i rzekomemi **„przestrogami"**, jak wyżej wzmiankowana!

Gustaw Baruch

823 1 8 **właściciel piekarni parowej w Podgórzu pod Krakowem.**

Sprzedaże chleba parowego znajdują się:

w handlach korzennych w Krakowie, w Rynku u Wgo Fuchsa, ul. Grodzka u Wgo Goebla, Suskiego, Jadowskiego i pod Nr. 43, 58.
ulica Florjańska u Wgo Eisenbergera i pod Nr. 43 i 47.
„ Karmelicka „ Ekera i Leśniowskiego,
„ Szewska „ Wojciechowskiego,
„ Mostowa „ Löfflera,
w Sukiennicach pod Nr. 44,
ulica Szpitalna „ „ 26,
„ Sienna obok jatek pod Nr. 13,
Plac Szczepański pod Nr. 6.
Grzegórzki pod Nr. 3, 5 i 46,
ulica Kopernika pod Nr. 1,
„ Warszawska „ 7,
„ Długa „ „ 4, 13, 24, 33,
„ Krowoderska „ 39, 122,
„ Rajska „ „ 5,
„ Wolska
„ Garncarska „ „ 2,
„ Starowiślna „ „ 78,
„ Teatralna „ „ 6,
Mały Rynek „ 6,
„ Bracka „ „ 10,
„ Wiślna „ „ 9,
„ Lubicz „ „ 3,
Kleparz „ „ 6,
„ Szlak „ „ 45,
Pędzichów „ „ 1,
„ Łobzowska „ „ 2, 17,
„ Czysta „ „ 4,
„ Krupnicza „ „ 22,
„ Zwierzyniecka „ 9, 19, 23.
„ Wielopole „ „ 11.

Oprócz tych znajdują się w Galicji ajencje:

w Wieliczce u Wgo F. Joachimsmanna,
„ Kalwarji „ E. Zehnwirth,
„ Tarnowie „ F. Scharffa,
„ Przemyślu „ T. Cieślińskiego,
„ Lwowie „ J. Katza,
„ Suchej „ E. Krupski.
„ Bochni „ Z. Poppera,
„ Rzeszowie „ M. Salika,
„ Jaśle „ J. Gemindera.

Realność piętrowa z dużym **ogrodem,** względnie placami **budowlanemi,** stajnią i t. p. w Podgórzu **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami z powodu wyjazdu. Bliższych wiadomości udzieli adwokat Dr. **Ant. Dobija** w Krakowie. — Pośrednictwo wykluczone. 816 2 3

Codzienna wysyłka **masła stołowego,** w 5-cio kilowych paczkach brutto za pobraniem 4 złr. w. a. 811 **Gustaw Scharfeld** *Tworkowa, poczta Tymowa.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.